

# NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10

W I E C Z O R N E

## ULICA DEMONSTRUJE przeciw polityce Chamberlaina

Londyn, 28. 2. (A) Organizacje robotnicze urządziły wielkie demonstracje uliczne na Trafalgar Squar i w Hyde Parku przeciwko nowej polityce zagranicznej, zainicjowanej przez premiera Chamberlaina i przeciwko nowemu stanowisku rządu wobec Ligi Narodów. W Hyde Parku przemawiał członek Izby lord Strabolgy, który szczególnie ostro ata-

kował Mussoliniego i zarzucił premierowi, że cofa się przed Włochami, co zdaniem mowcy zdarza się po raz pierwszy w historii.

Podobne demonstracje uliczne urządzili robotnicy we wszystkich większych miastach angielskich. Akcja ta przybrała już całkowicie charakter walki partyj-

nej przeciwko obecnemu rządowi angielskiemu.

### „Wielki“ tydzień dyplomacji

Londyn, 28. 2. (A) Bieżący tydzień zapowiada się niezwykle interesująco gdyż oprócz rokowań angielsko - włoskich, które rozpoczną się natychmiast po powrocie ambasadora angielskiego lorda Pertha do Rzymu, oczekiwany jest w Londynie przyjazd Ribbentropa oraz zwołanie decydującego posiedzenia komitetu nieinterwencji w kwestii ewakuowania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii.

## Po sukcesie -- widmo upadku nad rządem Chautemps

Blum wymieniany jako przyszły premier

Paryż 28. 2. (A) Jeszcze nie przebrzmiały odgłosy debaty parlamentarnej nad polityką zagraniczną, zakończoną tryumfem rządu, a już tej samej nocy powróciło do kuluarów zagadnienie kodeksu pracy i łączący się z tym problemat losów rządu.

W ciągu ostatnich 2 dni sprawa znowu zaostrzyła się, a to skutkiem stanowiska, jakie wobec kodeksu pracy zajął Senat. Izba wyższa uznała mianowicie większość postanowień kodeksu za zbyt radykalne i według słów referenta przypominające stosunki sowieckie. To też projekt rządowy zmieniony został w Senacie nie do poznania i w związku z tym posłowie nie mają nadziei, aby Izba Deputowanych mogła projekt kodeksu w takiej formie zaakceptować. To też zapowiada się ostry konflikt między Izbami, który w rezultacie doprowadzić może do obalenia rządu w Senacie lub Izbie Deputowanych.

Premier wziął udział w niedziel-

nym posiedzeniu Senatu i w dłuższym przemówieniu starał się wpłynąć na stanowisko senatorów wobec kodeksu, oświadczając, że konflikt między Izbami musi spowodować dymisję.

Premier nie postawił wprawdzie w Senacie kwestii zaufania, jednakże ostrzegł Senat, iż w razie nieuchwalenia tych ustaw przez obie Izby, rząd nie byłby w stanie nawet przez dwa tygodnie sprawować swych funkcji i ponosić odpowiedzialności.

Zapowiedź postawienia kwestii zaufania przez premiera Chautemps wywołała w Senacie duże wrażenie i większość radykalna Senatu poczyniła poważne wysiłki pojednawcze. Senator radykalny Maulion cofnął prośbę zgłoszonych przez siebie poprawek, utrzymując jednak poprawki o charakterze zasadniczym, które w ciągu dnia dzisiejszego stwarzać będą bardzo poważne trudności między Senatem a Izba.

W pałacu luksemburskim pojawiły się pogłoski, że całe zagadnienie kodeksu pracy zostanie zawieszona na miesiąc, aby uniknąć przesilenia w obecnym trudnym położeniu międzynarodowym. Według innych informacji, premier nosi się z zamiarem uprzedzenia wypadków i podania się do dymisji, aby następnie utworzyć nowy gabinet na szerszej płaszczyźnie parlamentarnej, wykorzystując moment psychologiczny swojego wczorajszego sukcesu. Do rządu takiego wszedłby niewątpliwie Paul Reynaud i zapewne także komunista Torres, czyli byłoby to nowe wydanie rządu Bluma. Jeszcze inni wskazują właśnie na Bluma jako na najbliższego premiera.

# Echa wystąpienia przeciw prez. Beneszowi

Rzym, 28. 2. Sensacja, wywołana doniesieniem „Giornale d'Italia“ o wynurzeniach prezydenta Benesza, nie ucicha.

Bezpośrednim następstwem rewelacji „Giornale d'Italia“ było demarche posła czeskiego w Kyzmie oraz aementi agencji czechosłowackiej.

Jednak „Giornale d'Italia“ stanowczo występuje przeciw zaprzeczeniu agencji czechosłowackiej i ponownie stwierdza, że pre-

zydent Benesz wypowiedział inkryminowane słowa (że należałoby zgładzić Mussoliniego) w rozmowie z posłem francuskim.

Jesli zajdzie potrzeba — dodaje „Giornale d'Italia“ — będziemy mogli, gdyż jesteśmy w stanie, ogłosić dalsze szczegóły w tej sprawie. Pozostawiamy Europie wydanie sądu o tym niestępnym fakcie — konkluduje „Giornale d'Italia.“

## WIELKI DZIEŃ AUSTRII



Kancelarz austriacki dr Schuschnigg w mundurze szefa Frontu Ojczyźnianego wygłasza w parlamencie związkowym swoją znamioną mowę, w której podkreślił konieczność zachowania niepodległości Austrii.

## Nowy monstre-proces w ZSRR.

21 dygnitarzy z Bucharinem, Rykowem i Jagodą na czele

Moskwa 28. 2. Dnia 2 marca przed kolegium wojennym najwyższego sądu ZSRR rozpoczęło się olbrzymi proces polityczny. Na ławie podsądnych zasiadzie 21 osób: Bucharin (b. naczelny redaktor „Izwiestii“) Rykow (b. komisarz łączności), Jagoda (b. szef GPU) Krestinski (b. zastępca Litwinowa), Rakowski (b. ambasador w Paryżu), Rosenholz (b. komisarz handlu zagr.) Iwanow - Czernow (b. komisarz rolnictwa), Grinko (b. komisarz finansów), Zieliński, Bessonow (b. radca ambasady sowieckiej w Berlinie), Ikra

mow, Chodzajew - Fajzylła (b. premier Uzbekistanu), Szarangowicz (b. sekretarz Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej Białorusi), Zubarow, Bułanow, Lewin (lekarz który podpisał autopsję Ordzonikidze) Pletnikow (lekarz profesor), Kozakow, Maksymow i Kriuczukow.

Wszyscy ci podsądni oskarżeni są o szpiegostwo, szkodnictwo, dywersję, terror, osłabienie siły wojennej ZSRR, prowokowanie wojny, defetyzm, dążenie do rozczłonkowania ZSRR, oderwania od niego Ukrainy, Bia-

## Krwawa masakra na zabawie szkolnej

Łódź, 28. 2. Krwawa masakra miała miejsce w publicznej szkole powszechnej nr. 55 w Łodzi, przy ul. Mackiewiczza 7. Koło rodzicielskie szkoły wraz z jej kierownictwem zorganizowało zabawę, w której brała udział oprócz dzieci szkolnych większość osób starszych, to też na zabawie tej obficie płynął alkohol. Obfita konsumpcja wódki wpłynęła na to, że podchmieleni uczestnicy zabawy wszczęli awanturę na tle sporu o tancerkę. Kłótnia zamieniła się w bójkę, w której wzięło udział około 50 osób. Pozostali uczestnicy zabawy, nie mogąc wpłynąć na bijących się, ograniczyli się tylko do tego, że spowodowali przeniesienie się bójki na podwórze. W ruch puszczone noże, kastety itp. narzdzia. Ci z uczestników zabawy, którzy nie byli zaopatrzeni w broń — powyłamywali nogi od stolików i tablic szkolnych, chwytając krzesła itp. Przy okazji wybito w szkole wiele szyb. Zaalarmowani sąsiedzi wezwali policję, która położyła wreszcie kres bójce. Wszystkich uczestników awantury przeprowadzono do wydziału śledczego gdzie przy pomocy policji kobiecej dokonano u nich rewizji, znajdując noże sprężynowe, rewolwery, kastety i inną broń posiadaną nielegalnie.

W chwili przybycia do szkoły policji — na podwórzu szkoły znaleziono Stanisława Murowańskiego z rozprutym brzuchem i połamanymi żebrami. Nieco dalej leżał martwy Henryk Turek oraz ciężko ranny Bolesław Cybiński. W holu szkolnym znaleziono nieprzytomnego Jana Filipiaka z ciężką raną postrzałową. 6 innych osób odniosło lżejsze rany.

W czasie rewizji u 27 uczestników bójki stwierdzono na rękach i ubraniu ślady krwi i obrażenia. W zabawie brało udział 450 osób, w tym 189 kobiet. Po rewizji zatrzymano 25 osób, w tym 1 kobietę. Wśród zatrzymanych znajdują się członkowie Koła Rodzicielskiego. W poniedziałek prawdopodobnie nastąpi zawieszenie w czynnościach kierownictwa szkoły, które zostanie pociągnięte do odpowiedzialności.

### Ucieczka z Zakładu Poprawczego

Warszawa, 28. 2. 14-letni Lucjan Zędzowski wychowanek zakładu poprawczego dla młodocianych przestępców w Klewaniu pod Równem zbiegł z zakładu, opuściwszy się z piętra po piorunochronie. Znalazłszy się na wolności młodociany zbieg odbył podróż do Warszawy, leżąc podczas całej jazdy pod wagonem. Wykryto go dopiero w stolicy, skąd żadnego przygód młodzieńca odesłano pod strażą z powrotem do Klewania.

### Budowa muzeum karaimskiego w Trokach

W Trokach nad przepięknym jeziorem z początkiem marca r. b. rozpoczęło się budowa muzeum karaimskiego. Muzeum stanie vis a vis historycznej kienesy karaimskiej. Na jesień muzeum zostanie wykończony i oddany do użytku.

łorusi, republik środkowo - azjatyckich, Armenii, Azerbejdżanu, Pomorza na Dalekim Wschodzie, wreszcie o dążenie do obalenia socjalistycznego i społecznego ustroju ZSRR a następnie restauracji kapitalizmu i władzy burżuazji. Poza tym stoją oni pod zarzutem otrucia Kujbyszewa (przewodniczącego Gosplanu), Mienżyńskiego i Gorskigo przy pomocy lekarzy Lewina, Kozakowa, Winogradowa i prof. Pletniowa.

Bucharin oskarżony jest poza tym, że w okresie rokowań o pokój brzeski wraz Trockim i lewymi eserami organizował zamach na Lenina. Bucharin i Trocki dążyli do zerwania rokowań brzeskich, ażeby w ten sposób obalić rząd sowiecki i aresztować albo zabić Lenina, Stalina i Swierdłowa, by utworzyć nowy rząd, składający się z bucharinowców i lewych eserów.

# NOZYCAMI PRZEZ PRASĘ Bilans wielkiej debaty nad polityką zagraniczną Francji

## MORALNY SENS SZOWINIZMU

### „Nasz Przegląd“:

Obecnie Rumuni pozbawieni są wszelkich praw politycznych — wszyscy bez różnicy wyznania i narodowości. Ci sami antysemita, którzy nie chcieli słyszeć o równości Żydów przed prawem, muszą się zgodzić na równość rdzennych z Żydami w bezprawności. Taki jest sens moralny wszelkiego szowinizmu.

## NOWY ROZŁAM W „FALANDZE“

### „Kurier Polski“:

W Głównej Szkole Handlowej kolportowano nielegalne pismo p. t. „Oenerowiec“.

W piśmie tem charakterystyczny był ustęp, w którym znajduje się wezwanie o zjednoczenie wszystkich grup narodowo - radykalnych przy czym gwałtownie zaatakowano „Falangę“, jako ugrupowanie, które stawiając sobie to zadanie za cel, nie dokonało tego, ani nie dokona, gdyż umie tylko robić dywersję i wołać na ulicy o przełomie.

Ponieważ dotychczas pismo „Oenerowiec“ było wydawane przez „Falangę“, jasnym jest, że w grupie tej nastąpił rozłam, przy czym „Oenerowiec“ pozostał widocznie w rękach rozłamowców.

## MATURA, CZY „MORDOWNIA“?

### „Express Poranny“:

W jednym z prowincjonalnych gimnazjów państwowych zdarzył się niedawno fakt, który winien zwrócić uwagę zarówno sfer pedagogicznych, jak i szerszej opinii społecznej.

Na 23 uczniów tego gimnazjum, dopuszczonych do matury, uzyskało ją tylko 6. Jest to typowy wynik, gdy matura traktowana jest nie jako kontrola ostateczna ogólnego rozwoju umysłowego ucznia i jego przygotowania do studiów wyższych, ale jako „mordownia“, polegająca na zasypywaniu uczniów „podchwytliwymi“ pytaniami i dowcipnie konstruowanymi zadaniami.

Toczący się w sferach pedagogicznych spór o maturę dotychczas nie został rozstrzygnięty. Nie wiadomo, czy w ustroju licealnym, jaki obecnie wchodzi w życie, istnieć będą egzaminy maturalne.

Społeczeństwo ma w każdym razie prawo spodziewać się, że w razie zachowania matury, nie będzie ona miała charakteru denerwującej loterii lub egzaminu z nagwałt „wykutych“ wiadomości, lecz sprowadzona będzie do właściwego charakteru: sprawdzianu ogólnego rozwoju umysłowego ucznia i jego przygotowania do studiów wyższych.

## Obrady Kongresu Stronnictwa Ludowego

Kraków, 28. 2. Wczoraj do późnej nocy i przez całe dzisiejsze przedpołudnie trwały obrady Kongresu Stronnictwa Ludowego. Obrady toczą się w dalszym ciągu przy drzwiach zamkniętych. W toku ożywionej dyskusji nad referatami politycznymi ujawniają się dwa kierunki: młodsza generacja działaczy Stronnictwa Ludowego skłania się wyraźnie sympatiami w kierunku P. P. S., starsza generacja natomiast, szczególnie spośród dawnych przywódców Piasta dąży do zbliżenia z „frontem Morges“ i Stronnictwem Pracy.

Zywe komentarze wywołał fakt niewpuszczenia na salę obrad byłego posła dra Putka. Podobno dr Putek miał zostać wykluczony ze Stronnictwa.

Wśród rezolucji przedłożonych kongresowi przez Naczelny Komitet Wykonawczy znajduje się też rezolucja w sprawie żydowskiej. Rezolucja zwraca się przeciwko Stronnictwu Narodowemu, które wysuwa zagadnienie żydowskie jako naczelny problem współczesnej rzeczywistości w Polsce, przesłaniając w ten sposób inne istotne zagadnienia.

Paryż 28. 2. W debacie o polityce zagranicznej znalazły swój wyraz trzy tendencje polityczne:

Pierwsza tendencja, którą reprezentował b. prem. Flandin, wyrażała się w dążeniu do całkowitego dostosowania polityki Francji do linii Londynu i do nawiązania przez Francję natychmiast bezpośrednich rozmów z Berlinem i Rzymem.

Druga tendencja, której dał wyraz deputowany komunistyczny Peri, domagała się wzmocnienia paktu francusko - sowieckiego oraz ostrego przeciwstawienia się Francji państwowi totalnym.

Trzecią tendencję poza przedstawicielami rządu sformułował b. min. Reynaud, nawołując do poparcia wytycznych polityki francuskiej na poczuciu własnej siły, na sojuszach francuskich, na prowadzeniu aktywnej polityki, strzegącej równowagi europejskiej w oparciu o solidarność z Anglią i o dobrą wolę, a budowaną na poczuciu własnej siły w stosunku do Niemiec i Włoch.

Rząd w swoich sformułowaniach podkreślił decyzję utrzymania obecnej linii politycznej i wierności dotychczasowym zasadom, za

liczając do nich solidarność z Anglią i wierność sojuszom. Rząd wypowiedział się kategorycznie zarówno przeciwko tendencji p. Flandin, jak i tendencjom p. Perri'ego odrzucając wszelkie zbyt daleko idące angażowanie się zarówno w stosunkach z Sowietami, jak również w stosunku z Niemcami i Włochami, z którymi rząd pragnąłby mieć nadzieję osiągnięcia porozumienia pod warunkiem, aby porozumienie to mogło być osiągnięte na warunkach wzajemnego poszanowania godności obu krajów.

Znamienną rzeczą w debacie było bardzo mocne podkreślenie, że Francja wypełni swoje zobowiązania wobec Czechosłowacji, które powtórzył zarówno min. spr. zagr. Delbos jak i premier Chautemps oraz zaznaczenie, że rząd francuski uważa niepodległość Austrii za konieczność. Podczas debaty podkreślono również, że Francja gotowa jest porozumieć się z Włochami pod warunkiem uzyskania pewnych gwarancji co do Morza Śródziemnego i Hiszpanii.

## Agitator komunistyczny mordercą księdza

Poznań 28. 2. (Tel. wł.) Donieśliśmy już o potwornej zbrodni, dokonanej w Luboniu na osobie ks. Streicha przez Wawrzyńca Nowaka. Gdy padł skrytobójczy strzał, na zbrodniarza rzucił się księży Franciszek Krawczyński, który w czasie szamotania został postrzelony przez zbrodniarza w głowę i obojczyk. Trzecią ofiarą Nowaka jest 12-letni Ignacy Pacyński, który został ranny kulą w nogę. Zbrodniarza w kościele rozbrojono a następnie dokonano na nim samosądu. Nieprzytomnego wskutek pobicia Nowaka policja z trudem wyrwała z rąk rozszalałego thumu. Zbrodniarza przywieziono natychmiast specjalnym pociągiem do Poznania.

Jak wykazało dochodzenie, zbrodnia ma

tytuł polityczny. Nowak był bardzo czynnym agitatorzem komunistycznym w Wielkopolsce. Przez dwa ostatnie lata mieszkał on w Luboniu, gdzie prowadził robotę komunistyczną. Nowak przed powrotem do kraju, przebywał przez 12 lat w Rosji Sowieckiej. Zbrodniarza planował również zabójstwo wikarego ks. dr Roberkiego.

Na zarządzenie prokuratora przeprowadza się rewizję w mieszkaniach ludzi, podejrzanych o należenie do K. P. P. M. in. aresztowano również niejakiego Sobczaka, u którego Nowak mieszkał przez 2 lata. Zbrodnia wywołała w całym Poznaniu jak również w okolicach Lubonia olbrzymie wrażenie.

## Fabryka fałszywych pieniędzy w Krakowie

Kraków 28. 2. Od dłuższego czasu pojawiały się w Krakowie fałszywe monety, których źródła nie zdołano wykryć. Obserwacje prowadzone przez wydział śledczy doprowadziły wreszcie do wykrycia przed paru dniami tajnej fabryki monet, mieszczącej się u niejakiego Józefa Krucińskiego, byłego szofera prowadzącego obecnie warsztat szewski na pl. WW. Świętych 9.

U Krucińskiego znaleziono kompletnie urządzony warsztat do sporządzania monet, głównie 5-cio złotych oraz 5-groszowych. Znaleziono też fałszyfikaty monet, krawki nie dżiane i mosiężne, nadto posiadał Kruciński pistolet F.N. kalibru 6.35. Cały zakwestionowany materiał przesłano do wydziału śledczego, Krucińskiego zaś oddano do dyspozycji władz sądowych.

— 00

## Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 112, Żyrardów 72 1/2, Węgiel 31 3/4, Cukier 36 1/2, Starachowice 39 3/4. — Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna 1 em. 83 5/8—83 7/8, 3 proc. inwest. II em. 83 7/8, 4 proc. dolarowa 43 1/2, 5 proc. konwersyjna 69 1/4, 4 1/2 proc. wewnętrzna grube odcinki 66 1/4, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 68—68 1/4, 4 proc. konsolidacyjna drobne odcinki 68. Tendencja mocniejsza.

## Nie doczekał się — wyroku śmierci

Hamburg 28. 2. (R) Zmarły tu w roku ub. przemysłowiec Paweł Kroenke dopuścił się przestępstw dewizowych na sumę 5 i pół miliona marek. M. in. Kroenke zdołał wywieźć do Holandii i umieścić w tamtejszych bankach 68 wielkich i 14 mniejszych sztab złota na ogólną sumę trzech i pół miliona marek. Za przestępstwa tego rodzaju ustawa o sabotażu gospodarczym przewiduje karę śmierci. Władze wdrożyły śledztwo celem wykrycia współników przestępstwa.

## Teatr żydowski

Poniedziałek: g. 8.45 wiecz. „Czarodziejka“.

## Teatr im. J. Słowackiego

Poniedz. g. 8 w. „Czemu kłamiesz najdroższa?“

REPERTUAR KINOTEATROW

ADRIA: „Pościg za kawalerem“ i „Bohaterowie morza“.

APOLLO: „Romans szulera“ (Sacha Guitry i Jacqueline Delubac).

ATLANTIC: „Yoshivara“ (Sessue Haykawa) i „Panna Piotruś“.

BAGATELA: „Gwiazda Riwiery“ i rewia: „Wesołe koszary“.

MUZEUM: „Cygańskie Dziewczę“ (Flip i Flap) oraz „Cowboy Bohater“ (Buck Jones). W poniedziałek o godz. 7-ej wiecz. po cenach porankowych.

PROMIEN: Muzyka dla ciebie (Magda Schneider, Hans Söhnker).

STELLA: „Pan redaktor szaleje“.

SZTUKA: „Książę X“

UCIECHA: „Michał Strogow“ (Anton Walbrook).

WANDA: „Zatańczymy“ (Fred Astaire i Ginger Rogers).

BERNARD SINGER

# PARADOKSY POLITYCZNE

Sytuacja w Europie zmienia się z dnia na dzień. Każdy dzień przynosi inną sensację polityczną, która odbija się później echem trąb myśliwskich w Polsce lub przyspiesza wyjazd do Rzymu ministra „by tam go porwać jak swego“. Zagadnienia te nie trapią jednak sejm, ani senatu gdzie wszystko sprowadza się do wyrębów leśnych, do pośredniego utracania ministra Poniatońskiego.

Nikt nie postawił wniosku ani na posiedzeniu w komisji budżetowej, ani na plenum sejm, o votum nieufności dla ministra rolnictwa. Nikt nie domagał się skreślenia symbolicznej złotówki. Unikano wyrazu, któryby zmierzał bezpośrednio do obalenia ministra. Otrzymał bowiem sygnał, że to może pociągnąć ustąpienie rządu, względnie — ustąpienie parlamentu. W kuluarach sejmowych krążyły pogłoski, że rząd zamierza uwzględnić rezolucję posła Hoffmanna i wnieść projekt ustawy o zmianie ordynacji wyborczej. Tak miał rzekomo rząd odpowiedzieć na zakulisową robotę w sejmie i w senacie.

Czy groźby zostaną istotnie wykonane? Czy sejm zostanie rozwiązany przed upływem kadencji? W tej chwili nie zanoszą się na to. Sejm obecny mimo wszelkich wad uchwała budżet, akceptuje wszystkie zgłoszone ustawy, bawi się jedynie na bardzo ograniczonym terenie. Gdy zjawia się prezes Rady Ministrów generał Sławoj-Składkowski, gdy apeluje do serc, udaje mu się uzyskać wszystko o co prosi.

Wicepremier Kwiatkowski nie ma również wielkich kłopotów. Wystarczy wejść na trybunę sejmową, zamglić tęsknotą jakiś plan gospodarczy, wskazać zdala obraz przyszłej Polski z betonu i żelaza, by posłowie olśnieni obrazem, wyrzekli się wszelkich pretensji.

Nawet niechętny senat dał się porwać czarowi słów wicepremiera. W piątek wieczór pan minister skarbu, Kwiatkowski, zaimponował już nowym planem obok Centralnego Okręgu Przemysłowego. Prócz czterolatek, dwulatek zrodzona została wizja przyszłej Polski w ciągu lat dwudziestu. 50% ludności mieszkać będzie we wsi, 50% — w mieście. — Uprzemysłowanie kraju wzrastać będzie gwałtownie. Zmieni się struktura wsi i miasta. Dziś już jeden obcy bank składa złoto do Banku Polskiego.

Po 20 latach złoto uciekające z Francji będzie wędrowało do Banku Polskiego. Będziemy się dusić nadmiarem złota. Tragedia Stanów Zjednoczonych dotknie Polskę. Czyż można było pod czarem tych słów sprzeciwić się uchwaleniu budżetu. Tymbardziej, że na posiedzeniu koła parlamentarnego Ozonu uchwalono, głosować za budżetem niezależnie od wszystkich zastrzeżeń wobec rządu.

Za te wizje wyśnione wicepremier prosił Komisję Budżetową senatu jedynie o względy dla ministra rolnictwa, o prawo do wyrębu lasów; inaczej skarb państwa straci 24 miliony złotych. Cały plan zresztą załączony przez komisję nie posiada realnego znaczenia. Wyręb lasów zależy nie tylko od materiału, ale i od cen, ustalanych na rynku międzynarodowym. Walka toczy się jednak i rozegra się również na plenum senatu. Stanowi ona jedną z gier paradoksalnych, uprawianych w kraju w ciągu ostatnich lat. Wprawdzie udało się wicepremierowi na komisji budżetowej senatu zyskać względy słuchaczy i przywrócić tekst rządowy, ale dyskusja powtórzy się jeszcze przy omawianiu budżetu ministerstwa rolnictwa.

Te gry paradoksalne ujawniają się w każdej dziedzinie. Zahaczają one często o pomieszczenie pojęć i powodują skutki niezrozumiałe dla szerszej publiczności.

W ciągu jednego tygodnia rozegrały się w kraju drobne, ale paradoksalne wypadki. W piątkowym numerze „Dziennika Warszawskiego“ ukazał się list Karola Huberta Rostworowskiego zwrócony ostro przeciwko ludności żydowskiej. Kilka dni przedtem odbyła się akademія założona w Domu Katolickim ku czci poety. W pierwszych szeregach obok dostojników kościelnych zasiadł wydawca Steinsberg, któremu poeta Rostworowski poświęca szereg listów, pełnych uznania dla jego działalności.

Na jednej stronie w „Czasie“ ukazało się przemówienie posła Budzyńskiego z atakami na przemysł filmowy, z atakami na Blumenfelda, a na drugiej stronie umieszczono korespondencję z Paryża pełną uznania dla Ordyńskiego. „Czas“ na jednej stronie walczy o spolszczenie miast i miasteczek, ale gdy zdarza się okazja, broni „Europy“, jak to wymownie zarzuca redakcji tego pisma „Gazeta Polska.“

Współpracownik ABC Bobiński, zostaje skazany przez sądy z powodu zarzutów stawianych jednemu z członków Związku Nauczycielstwa Polskiego o prowadzenie akcji antypaństwowej. Redaktor Bobiński został aresztowany na sali sądowej ABC zwróciło się z prośbą o interwencję do prezesa Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, którego kilka miesięcy temu atakowano osobiście. Były współpracownik „Dziennika Porannego“ interweniował natychmiast u władz. Spełnił swój obowiązek zawodowy.

W tych warunkach paradoksalnych zaprzeczenie dość często uchodzi za potwierdzenie informacji. W „Kurierze Powszechnym“ ukazał się tekst przemówienia wicemarszałka Miedzińskiego wygłoszonego na poufnym zebraniu Strzelca. Jak wynikało z treści podanej, naczelny redaktor „Gazety Polskiej“ opowiedział się za koniecznością systemu faszystowskiego w Polsce. W kilka dni później treść ta została powtórzona przez bratnie organy „Gazety Polskiej“ „Goniec“ i „Wieczór Warszawski“. — I oto ukazuje się zaprzeczenie wicemarszałka Miedzińskiego, pełne inwektyw i zarzutów pod adresem niesumienego słuchacza. Jak wynika jednak ze sprostowania, mówca chciał jedynie, by Polska poszła za przykładem Włoch i Niemiec w dziedzinie życia gospodarczego, lecz nie

miał na myśli naśladowania obcych wzorów:

Kto jednak wczyta się uważnie w tekst przemówienia podanego przez „Kurier Powszechny“ i odczyta jednocześnie zaprzeczenie wicemarszałka Miedzińskiego, ten przyznać musi, że nie zachodzą tu poważne sprzeczności. Podobnie rzecz miała się z opinią wypowiedzianą przez naczelnego redaktora „Gazety Polskiej“, na jednym z zebrań w przeddzień powstania klubu parlamentarnego Ozonu. Wówczas to wygłosił on przemówienie o konieczności zwrotu na prawo. Nazajutrz przyszło zaprzeczenie, a w tydzień później wszystkie następne artykuły „Gazety Polskiej“ potwierdzały słuszność zdemontowanych pogłosek dziennikarskich.

Artykuły, które już się ukazały w Gazecie Polskiej pod signum S. M., potwierdzają raczej ponownie słuszność plotek dziennikarskich. Zresztą, ewolucja ta jest zrozumiała. Kto tkwi w obecnym parlamencie, ten ma do wyboru dwie tęsknoty: albo domagać się przywrócenia w całej pełni demokratycznej ordynacji wyborczej, albo wprowadzenia całkowitego ustroju faszystowskiego. Myśli te narzucają się niejednemu na pewnej ławie w czasie kilkunastogodzinnego trwania na posterunku. Dla jednego jednak jak i drugiego rozwiązania trzeba byłoby sobie zdobyć masy, by wreszcie zejść z paradoksalnego rozdroża, które trapi od wielu lat kraj. Gdy zaś tego osiągnąć nie można, dochodzi do poufnych złorzeczeń w gronie własnych kolegów i do... zaprzeczeń w prasie, które są potwierdzeniem pogłosek.

A dzieje się to u schyłku zimy, na przedwiośniu w okresie marazmu politycznego, w przeddzień ożywienia, w wigilię otwarcia Kongresu Stronnictwa Ludowego.

## Krwawa łuna nad górami Wielkie schronisko spłonęło na Głodówce

**Kraków 28. 2. Nocy ubiegłej wybuchł groźny pożar w schronisku harcerskim na Głodówce koło Bukowiny, w powiecie nowotarskim. Schronisko, aczkolwiek duże, bo zawierające kilkadziesiąt izb, zbudowane było całkowicie z drzewa. W jednej chwili cały budynek stanął w płomieniach. Nocujący w nim turyści, w liczbie kilkunastu osób, zdołali w ostatniej chwili wyskoczyć z płonącego budynku.**

**Ze względu na to, że dom stoi na znacznym wzniesieniu, pożar zauważono w całej okolicy. Nim jednak na miejsce przybyli ratownicy, ze schro-**

**niska pozostał tylko stos zwęglonych belek, nakrywających zgliszcza fundamentów. Straty oceniane są na kilka dziesiąt tysięcy złotych. Władze bezpieczeństwa prowadzą dochodzenia dla ustalenia przyczyny pożaru. Jak się wydaje, pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Schronisko to dawniej znane było jako „Dom Artystów“, poczem przeszło na własność Związku Harcerstwa, służąc jako miejsce schronienia dla wycieczek harcerskich i turystów.**

### Zwolnienie red. Bobińskiego

Warszawa, 28. 2. Sąd Apelacyjny uchylił zarządzenie sędziego Sądu Okręgowego Janickiego, który zarządził natychmiastowe aresztowanie redaktora „ABC“ Bobińskiego, skazanego za zniesławienie na 1 i pół roku aresztu.

Red. Bobiński został już zwolniony z aresztu.

— 00 —

### Poeta znieważył wiceprokuratora w Wilnie

Warszawa, 28. 2. Sąd Najwyższy rozpatrywał skargę kasacyjną poety wileńskiego Mariana Brzostowskiego, skazanego za czynne i słowne znieważenie wiceprokuratora sądu okręgowego Stefana Wolskiego, którego nazwisko wymienił w swoim czasie w Sejmie w związku z zeznaniami, złożonymi w sądzie wileńskim przez posłankę Pełczyńską.

Prokurator Wolski zauważywszy pewnego razu, że jest śledzony przez jakiegoś mężczyznę, zwrócił się do posterunkowego z żądaniem, aby

go wylegitymował. Wówczas nieznamy, którym okazał się następnie Brzostowski, znieważył słownie prokuratora i uderzył go. Skazany został za to w pierwszej instancji na 8 miesięcy więzienia, a w apelacji podwyższono mu karę do dwóch lat. Sąd Najwyższy uchylił wyrok skazujący za zniewagę słowną, utrzymał go natomiast w części dotyczącej zniewagi czynnej.

— 00 —

### Następny proces Maruszczyki dopiero w czerwcu

Katowice, 28. 2. Skazany po raz drugi na karę śmierci bandyta Nikifor Maruszczyko przeciwiony został w więzienia katowickiego do Wadowic. Tu oczekiwać będzie następnej rozprawy sądowej.

Maruszczyko odpowiadać będzie za napady rabunkowe i kradzieże, dokonane na terenie pow. bielskiego, wadowickiego i żywieckiego. Termin następnej rozprawy przeciwko bandycie nie został jeszcze wyznaczony. Proces odbędzie się prawdopodobnie dopiero w czerwcu.

HENRIK HELLER

Copyright by Gustie von Ujj, Wien III.

# Kobieta między Pittsburgiem a Baku

47)

Przekład autoryzowany

## Streszczenie

### dotychczasowych rozdziałów:

Adwokat salzburski Dr Fryc Graumann porzuca żonę i córeczkę, i ucieka ze swą przyjaciółką, skrzypaczką węgierską Jolą Kiss. Za sprawą kuzynki swojej, divy filmowej Alicji Pfann, Irena poznaje na koncercie Toscaniniego — Szweda Axela Sunina, międzynarodowego fabrykanta broni. Mąż jej po kilku tygodniach wraca do Salzburga, zjawia się u żony i prosi ją, by mu przebaczyła. Irena jednak nie może zapomnieć krzywdy jej wyrządzonej... Na drugi dzień po tej rozmowie Axel Sunin wyznaje Irenie swą miłość.

Niedługo trwa sielanka. Rychło nadchodzi chwila rozstania... Sunin odjeżdża do Moskwy Irena zaś wraca do Salzburga, gdzie dowiaduje się, że córeczkę zabrał z domu jej mąż i umieścił ją w internacie klasztornym.

Ogień w kominku dogasał. Irena siedziała oddalona od kominka o jakieś trzy metry i była tak apatyczna, że nawet nie mogła wstać i dołożyć do kominka trochę węgla, chociaż zimno było przenikliwe z sąsiedniego pokoju weszła miss Wallace do kuchni i zażądała po raz trzeci tego przedpołudnia ciepłej wody. Miss Wallace wyjeżdżała — po nader miłych znacznie przedłużonych studiach wracała wreszcie do domu, jej otwarte walizy stały w przedpokoju, w jej pokoju suszyła się na sznurach zawieszona bielizna jedwabna i pończochy.

Grubymi płatami padał śnieg. Zenzi nie widziała, by ktoś wynajął jeszcze tej zimy pokój miss Wallace. Piec był w tym pokoju staroświecki, a w nowej dzielnicy miasta miały już wszystkie mieszkania centralne ogrzewanie. Irena najchętniej nie wynajęłaby pokoju a nawet wypowiedziałaby Weisłom i panu Federl. Chciała sama pozostać w swym mieszkaniu, chodzić po próżnych pokojach, nie mieć koło siebie obcych twarzy, byleby się tylko nie zamknąć w białej klatce swego pokoiku. Gdyby Zenzi była bardziej wrażliwa, zwróciłaby na pewno uwagę na dziwaczne zachowanie się swej pani, która sama do siebie coś gadała. Ale Irena właściwie z sobą nie rozmawiała. „Axel” — zwracała się z satysfakcją do zamkniętej szuflady biurka — „któżby przed dziesięciu lub czternastu dniami by uwierzył, jak prędko my oboje ze sobą skończyliśmy Dla ciebie jestem już dear mrs. Graumann, a ja ze swej strony sprzedalam już wszystko co mi podarowałeś!” — Axel na pewno niebardzo by się tym zmartwił, prawdopodobnie nawet by się cieszył, że je go przyjaciółka spędzi zimę bez kłopotów, nie będzie musiała myśleć o czynszu i zaliczkach dla dra Munza.

Gerta zaczęła zresztą przyzwyczajać się do

swego nowego środowiska, bez protestu przyjęła zmianę, jak to czyniła zawsze gdy coś nowego wkraczało w jej życie Naprzód znikł ojciec z jej oczu, potem matka, a teraz znowu Zenzi, a matka, która wróciła, zjawiała się codziennie na jedną lub dwie godziny jako gość. W internacie nie było czasu na to, by dbać o oporną fryzurę Gerty, siostra Teodora zaplotła jej warkoczyk, taki mały jasny warkoczyk jak mysz ogonek; ilekroć Irena widziała swą dziewczynkę w kole innych dziewczynek, które miały takie same warkoczyki i praktyczne, zawsze porządnie wylatane fartuszki, nie mogła opanować płaczu. Malutka wyglądała jak sierota. Czasem Gerta przytulała się do matki i rozglądając się lekliwie dookoła pytała się tajemniczym szeptem: „Mamusiu, nie zabierzesz mnie już nigdy do domu?”

A Irena pełna miłości serdecznej, połykała łzy, odpowiadając takim samym szeptem: „Za kilka dni kochanie”. Obie tworzyły jak gdyby spisek, obie układały plany, o których nie powinny się dowiedzieć dobre siostry w białych szerokich fartuchach. Pewnego dnia, ale niech Gerta nikomu o tym nie powie — przyjdzie matka i przyniesie przelożonej duży biały papier i będzie mogła Gertę zabrać do domu.

— Mamusiu, proszę jaknajprędzej przynieść ten list — błagało dziecko, gdy Irena odchodziła.

Po raz trzeci w tym tygodniu telefonowała pani Graumann do adwokata, chociaż zdawała sobie sprawę z bezsensu swego kroku. Nie odczuwała żadnego rozczarowania, gdy ją zapewniał adwokat, zawsze się spiesząc, i z trudem ukrywając swe niezadowolenie, że czyni co może w tej sprawie. Munz wniósł już do sądu mnóstwo skarg i wniosków uczynił wszystko co należało uczynić, a teraz trzeba czekać cierpliwie.

— Halo — telefonowała matka Gerty i dziś — chciałabym mówić z drem Munzem

Za chwilę straciła zwykłą cierpliwość Co się stało? Kierowniczka biura odpowiedziała jej tonem wesołym, że dobrze się stało, że pani Graumann zatelefonowała. Dr Munz przed godziną wydał polecenie, by panią Graumann poprosić o przybycie. Poczciwie? Tego ona nie wie a mecenas nie ma teraz w kancelarii. O piątej napewno będzie.

O piątej rozumie się, go nie było, było już koło szóstej, gdy, jak zawsze ruchliwy i żywy, wpadł jak huragan do kancelarii i natychmiast zabrał z sobą do swego gabinetu panią Graumann.

— Chciałbym od razu pani powiedzieć — odezwał się marszcząc czoło, podczas gdy steno typistka zabierała jego palto zaśnieżone, szalik i kapelusz — chciałbym od razu pani powie-

dzieć, że przydarzyło się nam coś przykrego. Panno Rózo gdzie jest poczta popołudn'owa... Aha, jest tu. Tak, dziękuję, jest pani już niepotrzebna.

Panna Róza odeszła z paltem, a mecenas Munz zasiadł przy biurku. — A więc kolega Graumann zaczyna nam rzucać kłody pod stopy. Szczerze powiedziawszy jego spokój; dotychczasowy wydawał mi się mocno podejrzany. Kolega Graumann zbyt spokojnie się dotychczas zachowywał.

— Co się stało?

— Mąż pani — odrzekł Munz i spojrzał bystro na swą klientkę — odpowiedział na naszą skargę o złamanie wiary małżeńskiej vice versa skargą o złamanie wiary małżeńskiej ze strony pani.

Zapanowała chwila milczenia. Irena nie była oburzona, raczej zdziwiona. — Cóż to obchodzi Fryca, że ona ma przyjaciela? Przecież Fryc już od dawna ją porzucił

— Panie doktorze, — zaczęła wreszcie lekko się uśmiechając — nie chcę wcale przeczyć...

Adwokat nie daj jej skończyć, przerywając jej gwałtownym ruchem wyciągniętej ręki — Graumann utrzymuje, że pani miała, i utrzymuje jeszcze teraz intymny stosunek ze szwedzkim potentatem finansowym Axelem Suninem. — Dr. Munz oparty o swe biurko, pochylił się naprzód i mówił dalej z wnikliwością człowieka, który chce by partner zrozumiał bezsprzeczną doniosłość jego słów. — Twierdzenie Graumanna jest naturalnie nieprawdziwe. Pani być może zna pana Sunina i jest z nim zaprzyjaźniona, ale pani nigdy nie była jego kochanką. Może się pani z nim skompromitowała ale do wyraźnego złamania wiary małżeńskiej nigdy nie doszło — nieprawdaż?

Irena jak gdyby zahypnotyzowana patrzyła się w czerwoną twarz człowieka w okularach, który tak blisko ku niej się nachylił.

— Tak — odpowiedziała jak gdyby szeptem — ... tak!

Munz z ulgą usiadł wygodnie w swym fotelu, a ten ruch miał znaczyć: „Chwała Bogu, ta głupia kobieta wreszcie zrozumiała!” Ale zaraz potem zaczął ją obsypywać wyrzutami.

— Czy muszę o tej historii dowiadywać się od przeciwnika? — czemu mi pani o tym nie powiedziała? Przyszanam się, że byłem po prostu zrozpaczony, gdy dostałem odpowiedź na naszą skargę. Pani mi wciąż opowiada tylko, co mąż pani zrobił i ani słówkiem nie wspomina, że on ze swej strony może mieć też pretensje.

(C. d. n.)

# „Rozstrzelać Kronprinza!”

## Niedoszły plan 4-ch żołnierzy angielskich w roku 1919

### Anglia jest wdzięczna

(n) Mister Albert Gillon, dziś właściciel farmy w hrabstwie Surrey, jest Belgiem, który mieszka w Anglii od roku 1919. Jego ulubionym zajęciem jest obecnie hodowla świń, a w „Farmers Association” jest on jednym z najbardziej wpływowych członków.

Ten obecnie dość zamożny obywatel wiejski w latach 1915 — 1918 nie przedstawiał większej wartości aniżeli 1 frank i 20 centymów, czyli tyle, ile kosztuje 6 kul, jakimi Gillon miał zostać rozstrzelany.

W archiwum niemieckiego kontr - wywiadu figurowało jego nazwisko z następującym dopiskiem: „Albert Gillon przydzielony do „Intelligence Service” działa na terenie całej Belgii. Niebezpieczny szpieg, zaocznie skazany na śmierć. Szukać go energicznie”.

Nie znaleziono go jednak. Natomiast Anglia wynagrodziła Gillona za jego usługi i przyznała mu w podarku dużą farmę, w której Gillon dzisiaj mieszka.

### Bill, Hec i Bob

Ten właśnie Gillon próbował w marcu 1919 a zatem 4 miesiące po zawieszeniu broni, w porozumieniu z trzema żołnierzami angielskimi, porwać Kronprinza na granicy holenderskiej, aby go rozstrzelać.

Dziennikarzom, którzy ostatnio wybrali się do Surrey, aby dowiedzieć się od Gillona szczegółów tej wyprawy, opowiedział on co następuje:

Spisek uknuliśmy wieczorem 16 marca 1919 w ostatniej salce małej kawiarenki, znajdującej się przy Rue de la Clef w Mons. Było nas wtedy 4-ch żołnierzy, mianowicie oprócz mnie jeszcze trzech Anglików, przydzielonych do t. zw. „Intelligence B.” Nazwisk ich zdradzić nie mogę, podam tylko imiona William, Hector i Robert czyli poufalej Bill, Hec i Bob.

### Porwanie Kronprinza — zabawką

W czasie mojej służby mogłem stwierdzić, że codziennie rano o godzinie 10.30 Kronprinz w towarzystwie adiutanta — obaj w cywilu — odbywał spacer po stronie holenderskiej wzdłuż drogi, która oddalona była

zaledwie o 20 mtr. od granicy belgijskiej. Dla ludzi rezolutnych jak my, porwanie i urowadzenie tych dwóch Niemców było dosłownie zabawką. Naturalnie nie obawialiśmy się żadnych następstw ani incydentów dyplomatycznych. W roku 1919 protest dyplomacji niemieckiej przeciwko egzekucji Kronprinza minąłby prawie że zupełnie bez echa.

Opracowaliśmy plan działania i przyjęliśmy go jednomyślnie. Bill zaproponował, abyś my do egzekucji użyli swych rewolwerów, Hec jednak uważał, że broń ta funkcjonuje zbyt powoli, wobec czego wysunął projekt na prawdę oryginalny, aby użyć do tego celu jednego z kulomiotów niemieckich, jakie znajdowały się w naszym posiadaniu.

### „Ani słowa nikomu”

Chodziło jeszcze o zdobycie auta. Tu Bill podał myśl doskonałą:

— Obok szpitala stacjonowane są Fordy w dużej ilości, a na noc pozostawia się je bez opieki. Można sobie łatwo taki jeden wóz „wypożyczyć”.

Tym naszym projektem byliśmy zachwyceni. Bill jako senior dbał o to, aby i wstęp do tego aktu wypadł „okazale”.

Najpierw orzekł zjemy sobie porządną kolację, potem pójdziemy na dancing do „Troca dera” a o godzinie 4-tej w nocy spotkamy się przed szpitalem. Stąd autem wyjedziemy po kulomiot i udamy się prosto ku granicy.

— O. K.

— I ani słowa nikomu.

— Naturalnie, ani słowa.

### Anglik wygadał się

W zasadzie rzecz była załatwiona. Nikt z nas tym się nie przejmował, bo rozstrzelanie człowieka nie było dla nas nowością. Mielis my tyle do czynienia ze szpiegami niemieckimi, że wysyłanie kogoś na tamten świat nie robiło już na nas żadnego wrażenia. Popelniliśmy jednak pewien błąd. Mianowicie nie powinniśmy byli rozchodzić się. Dobra kolacja, dancing, to trochę za dużo. A kiedy nad ranem o godzinie 4-tej spotkaliśmy się przed szpitalem, nasz plan nie był już w całej pełni tego słowa tajemnicą. Jeden z angielskich kolegów wygadał się.

Ale myśmy o tym nic nie wiedzieli.

### Złe przeczucie

Bill przyniósł ze sobą trzy bańki z benzyną, usadowił się wygodnie w aucie przy kierownicy i wydał rozkaz:

— Gillon obok mnie! Inni za nami!

Podjechaliśmy szybko pod starą zbrojownię, zdobyliśmy mitralię i — jazda w drogę. Na pozór wszystko szło jak najlepiej. Mineliśmy już Brukselę, a każdy z nas myślał tylko o jednej rzeczy, o tym, aby się plan nasz udał. Coraz bardziej zbliżamy się do granicy, jeszcze tylko 15 klm. dzieli nas od niej jeszcze tylko 10, 8, 7.

Nagle wznoszą się za nami tumany kurzu, wspaniały Rolls Royce pędzi pełnym gazem w naszym kierunku. Już nas przegonił. Mamy wszyscy złe przeczucie. „Boję się” — mówi Bill.

### Kto zdradził?

Auto stanęło 300 metrów przed nami. Stru chleliśmy, gdy zauważyliśmy, że ma odznaki sztabu generalnego. Z wozu wysiadają wyżsi oficerowie angielscy, którzy dają nam znak, abyśmy się zatrzymali. Spełniliśmy rozkaz. Jeden z oficerów zbliżył się do nas, za gląda do wnętrza wozu i melduje pozostałym oficerom:

— Istotnie, zabrali broń ze sobą.

My wszyscy spoglądamy na siebie nawzajem. Jedna myśl nie daje nam spokoju:

— Kto się wygadał? Kto zdradził?

### W obawie o narzeczonego

Po chwili Hec ruszył flegmatycznie ramionami, wyrzucił papierosa z ust i rzekł:

— Chłopcy, mam wrażenie, że ja jestem sprawcą waszego rozczarowania. Głupio posłałem, wtajemniczając w mój projekt moją belgijską narzeczoną, ona wprawdzie przy sięgła, że dochowa tajemnicę, widocznie jednak chciała mi zaoszczędzić przykrych konsekwencji i dlatego dała znać wyższej władzy wojskowej.

Tak było w istocie. Narzeczoną Hectora bała się, aby jej ukochany nie musiał odpowiadać — choćby tylko dla zachowania pozorów — przed sądem wojennym i — ocaliła życie Kronprinza.

Ale Bill i Bob nie chcieli odtąd mieszkać w jednym pokoju z Hectorem.

— Zdrajca! — mówili o nim z pogardą.

**α to  
pan  
zna?**



### Autentyczne

Podczas ostatniej dyskusji w Izbie Gmin na temat bombardowania i torpedowania angielskich okrętów na wodach hiszpańskich, poseł socjalistyczny Morrison powiedział m. in.:

— Czy minister spraw zagranicznych nie przestrzega cynicznego humoru, jaki kryje się w tym, że rokujemy z rządem włoskim, aby torpedował on łodzie podwodne, o których każdy wie, że sam dostarczył je generałowi Franco?

A poseł Mander zapytał jeszcze:

— Chciałbym zapytać, czy na następnej konferencji z ambasadorem sami piraci również będą reprezentowani?

Naskutek tych pytań wrócił się speaker Izby gmin i minister nie udzielił na nie odpowiedzi.

### Humor lorda Edena

Gdy po złożeniu dymisji lord Eden opuszczał gmach Foreign Office, otoczyło go kilku dziennikarzy.

— Zdaje się, że jest pan zmartwiony, panie ministrze — odezwał się jeden z nich.

— Oczywiście — odparł Eden — straciłem przeć...

— Takę..

— Ależ nie o to chodzi! Mój week-end!

\*

Przed paru laty lord Eden złożył wizytę Mussoliniemu w Pałacu Weneckim.

W pewnym momencie Il Duce, wskazując na jeden z dzwoneczków umieszczonych na biurku, powiedział:

— Jeśli nacisnę ten guzik, w ciągu pięciu minut zostanie ogłoszona we Włoszech mobilizacja.

Lord Eden, nie tracąc spokoju, odrzekł:

— A więc niech pan uważa, by się nie omylić — gdy będzie pan chciał zażądać szklankę wody!

### Nocny dialog

Mecenas D... jest przysięgłym bywalcem wszystkich nocnych lokali. Przedwczoraj wyjątkowo pozostał wieczorem w domu i wcześniej udał się na spoczynek.

W nocy budzi go głos żony:

— Henryku, ktoś cicho skrada się w sąsiednim pokoju?

— A która to godzina?

— Pół do trzeciej..

— To jeszcze nie ja!

### Dylemat

— Bardzo mię ostatnio zaniedbujesz, Tadziu — mówi pani profesorowa R. do swego męża — w ciągu ubiegłego tygodnia nie pocałowałeś mię ani razu..

Uczony mąż robi na wpół zdziwioną, na wpół przerażoną minę.

— To ciekawe — mruczy — kogóż więc w takim razie całowałem?..

### Drzemiąca siła

Na wywiadowce:

— Jak tam mój syn, panie profesorze?

— Nie uważa na godzinach — odpowiada nauczyciel — i stale robi wrażenie zaspanego!

— O, to pewnie są te zdolności, które w nim drzemia!

### Dobry sposób

Pan Teodor przyszedł do swego narzeczonej.

— Wiesz, kochanie, będziemy mieli dziś rozkoszny wieczór. Kupiłem trzy bilety do teatru.

— Dlaczego aż trzy?

— Jeden dla twego ojca, drugi dla matki, a trzeci dla twego braciszka.

TEODOR NOWAGER

PRZEDRUK WZBRONIONY

# Z żołnierzami chińskimi na froncie

**Ruch na froncie. — Odmrożone ręce i nogi. — My bronimy wolności, tamci mówią o patriotyzmie. — Bohaterzy pilnują skarbu. — Wspólna „menażka“ i łyżki. — Żołnierze w marszu. — Nagły wypad japoński. — Pole zasłane trupami**

Specjalna korespondencja „Nowego Dziennika Wieczornego“ — z chińskiego placu boju. —

HANKAU, w lutym.

Front pracuje pełną parą. Narzędzia zniszczenia i śmierci spełniają swą pracę dokładnie. Kipi tu i pulsuje ze wzmożonym tętnem. Towarzyszy temu kakofonia dźwięków, głębokie przeciągłe basy, niczym podziemne wstrząsy, ciężkiej artylerii, nieustający stukot karabinów maszynowych, urywane uderzenia seriowe baterii artylerii lekkiej, warkot żelaznych ptaków i eksplozje bomb eskadr powietrznych.

Siarczysty mróz jest tu dziś. Skostniałe ręce przyciskają z trudem karabiny do obolałych boków. W trudzie i męce maszerują kolumny umęczonych żołnierzy, woda chlupota im w obuwiu i ziąb idzie od ziemi i nieba. Widzimy dziesiątki żołnierzy z odmrożonymi rękami i nogami. Szczękają zęby; wydłużone, ziemiste twarze żują przekleństwo w ustach; ludzie wloką się w śniegu i wodzie długim sznurem, nieskończone zastępy zbiedzonych, bezsilnych ofiar wojny.

Są tu wszyscy. Rzemieślnicy, co pozostawili swe warsztaty, kupcy, którzy opuścili swe placówki handlowe, rolnicy oderwani od roli, tłuścący kamienie drogowe, robotnicy niewykwalifikowani, studenci, którzy porzucili naukę, ojcowie którzy pozostawili swe żony i dzieci, ludzka zwierzyna pociągowa do dźwigania ciężarów używana, „spece“ przenajrozmaitszych zawodów, mózgowcy zarobkujący pracą intelektu i wielu innych.

Człowiek przemienił się tu w maszynę bezwolną i bezduszną, kierowaną siłą bezimienną, ukrytą gdzieś w tajemniczych gabinetach ministerstw. Jak trzoda biegają, pędzona na śmierć, mimo, że instykt każe im od śmierci uciekać. Widowym znakiem tej siły, dostępnym dla szarego ogółu, jest rozkaz. Jednym zamachem przekreśla on wiekowe zdobycze cywilizacji i kultury, znosi odwieczne prawa przyrody, odbiera wolność działania i myślenia.

Jedni padają na polu bitwy pełni grozu i obłądnego lęku, niewinnie mordowani, jest to jednak bohaterska śmierć na polu chwały. Żołnierze chińscy bohatersko bronią swej ziemi. Krwawią o każdą piędź bezlitośnie im odbieraną. Ich dążeniem jest — oddychać swobodnie na swojej ziemi, nie pozwolić się rabować, mordować i zabijać.

Drudzy nieprzytomni ze strachu o własne życie, popędzani kolbami żandarmów polowych, mordują niewinnych braci przy dźwiękach orkiestry wojskowej, podsyłani starymi, wielowiekowymi frazesami o starych, odwiecznych porachunkach i grążącym wrogu. Prawi się im o honorze, idei i zapewnia komunikaty o walce patriotycznej armii dla idei, dla zwalczania wroga.

Jedno łączy ich zawsze i wszędzie. Ich marzeniem, jedyną siłą która ich pobudza do własnowolnego myślenia, to — napełnienie wiecznicie głodnego żołądka i — wybicie wszy.

\* \* \*

Towarzyszymy żołnierzom chińskim. Bohaterzy obrońcy, w brudnych łachmanach, niechlujnych mundurach, siedzą w kuczki naokoło ogniska, podsyłanego ukradzionymi z płotu kołkami, pilnując największego jakiego mogą mieć w chwili obecnej skarbu: gotującego się ryżu, również gdzieś ukradzionego. Dziura w ziemi, do której włożono marynarkę z „munduru“ to wspólna menażka, a łyżki sporządzili niektórzy z patyków. Reszta jada bez łyżek. Trwa to bardzo krótko. Podczas jedzenia każdy z biedaków zajęty jest sobą; nie rozmawiają, nie opowiadają, szybko i chytrze polyka każdy z wygłodzonych jedyne jadlo, jakie mają podostatkiem — ryż. Po uroczystym obiedzie wynędzniałe bractwo prostuje swoje polamane członki po licznych marszach i przemar-



Oslra zima i srożące się mrozy stały się nadspodziewanie doskonałym sprzymierzeńcem Chińczyków, udaremniając dalszy pochód japońskich w głąb Chin północnych. Na zdjęciu naszym oddziały japońskie przeprowadzają się przez zamrażającą Rzekę Żółtą, obok widoczny most zburzony przez wojska chińskie. Na pierwszym planie charakterystyczne wozy chińskie, z zaprzęgniętymi wołami, zarekwizowane przez Japończyków do przewozu amunicji.

szach. Młodzi opowiadają sobie o swych przeżyciach, o miłości, o nadziei szybkiego powrotu do domu. Starsi spokojnie usypiają, dopóki znów nie zbudzą ich bomby, czy trąbka, wzywająca do zbiórki.

Znów marsz, znów trzeba łązić i łązić. Nie wiadomo, kiedy się to skończy. Pułk brnie po kolana w rzadkim błocie, to znów śnieg chrupie pod nogami. Droga prowadzi przez piękny szmat ziemi. Długi łańcuch pagórków rozciąga się dokoła. Spoglądamy na piękne szczyty. Wczoraj jeszcze było tu wojsko japońskie. Liczny wywiad japoński nieostrożnie pozostawił po sobie wielkie ślady. Znać je jeszcze mimo olbrzymich brył śniegu na wzgórzach. Jak to było?

Te olbrzymie górskie, z łysinami śniegu na grzbiecie lekceważąco chyba spoglądały na te atomy ludzkie, pnące się z mozołem na ich niedostępne szczyty, by siać mord i śmierć. Cieszyły się chyba te olbrzymie z przyszłych krwawych hekatomb ludzkich, gdyby zniemawidzeni, pragnący wydrzeć im tak skrętnie ukrywane tajemnice, wyniszczyli się i wymordowali. Na dnie tych długich pagórków grzmiały rwące potoki, otulone mgłą oparów; przyglądamy się walce rzeki z olbrzymem, zmuszającym ją do zmiany swego pierwotnego biegu, do złożenia sobie koryta w podatniejszym gruncie.

Maszeruje wojsko chińskie. Tylko niektórzy przystawają, drapiąc się ręką lub ocierają o drzewo. To nieś ulgę pogryzionemu ciału od wyżartych, tłustych wszy. Wśród wesołego nastroju odpoczęli wymęczeni żołnierze nie jedząc ani pijąc. Nie wolno było jednak odkładać broni. Wkrótce wydano naboje i granaty ręczne. Zdaleka spostrzeżony samolot wywiadowczy wskazywał, że zanoszą się na bitwę. Po kilku godzinach odpoczynku rozległ się pierwszy świst kul przelatujących nam nad głowami, huk wstrząsów i salwy armatnie. Nagły wypad japoński!

Poczęli się posuwać bojowi żołnierze chińscy w kierunku strzałów. Ale partner wysyłał coraz silniejsze oddziały. Kule coraz częściej wybuchały. Kilkaset karabinów wydłużyło szyje, upatrując ofiary.

Ale żołnierze chińscy nie byli otoczeni zewsząd. By uniknąć strat, posuwali się coraz szybciej. Krycie też wiele pomogło. Mądra taktyka spowodowała tymczasem kontratak. Karabiny chińskie zaczęły odpowiadać. Kraj powietrze wszęsz i wzdłuż granaty i kule karabinowe ze swym przeciągłym świstem. Tymczasem w tonie wybuchających granatów mieszają się żalostne jęki i krzyki rannych. Walczą młodzi żołnierze, pędzą, upadając co kilka kroków na śnieg zrywając się znowu, pędzą dalej, zzieleni, z tętnami bijącymi jak młoty, z oczyma utkwionymi błędnie w cel, z wściekłą rozpaczą siły.

Atak przerzucił się na szybko sformowane prawie skrzydło. Tu szaleje orgia pisków, jęków, huku, wrzasków, gwizdów i ryku. Sypie się bezustannie grad pocisków, szarpiących ciała, tamujący, jak nawałny deszcz, oddech i duszący ostatnią, tlejącą jeszcze iskierkę nadziei.

\* \* \*

Niespodziewany wypad japoński skończył się. Minęło kilka godzin, a pole zasłane było trupami. Zabitych należy grzebać, conajwyżej podzielić się zawartością ich kieszeni, ale do tego niema ani sił ani czasu.

Takie są prawa wojny.

Pozostali przy życiu będą bić dalej spokojnie swoje wszy, marznąć i głodować, będą nadal bezpłatnym żerem armatnim.

Za rozpaczliwą obronę? Za walkę o swoje prawa, o swoją ziemię, życie i wolność? Za odparcie brutalnych ataków?

Współczuję z wami, biedne ofiary wojny. Ja który jestem wśród was, przyglądam się waszej słusznej rozpaczliwej obronie, waszej męce, straszliwemu zniszczeniu i wielkiej nadziei. Dochodzą mnie wasze szloch, nawoływania i nie utulony spazm bólu. Jesteśmy z wami w tym strasznym piekle, w każdym calu przeżywamy wasz ból.

Oto dowód, że o głodzie piszemy te słowa.

# Jak budowano Kanał Panamski

## W dziesięciolecie zgonu głównego jego twórcy

### Złoty guzik w Białym Domu

Dziesięć lat mija od chwili zgonu człowieka — który po trzech nieudanych próbach doprowadził do końca wielkie dzieło budowy kanału Panamskiego. Przed 25-ciu laty nacisnął prezydent Woodrow Wilson w waszyngtońskim Białym Domu złoty guzik i wysadził odległą o trzy tysiące mil tamę Camboa otwierając w ten sposób nowy kanał.

### Dyktatorska władza

W marcu 1907 roku otrzymał major wojsk amerykańskich Jerzy Goethals depeşe, w której prezydent Stanów Zjednoczonych mianował go głównym kierownikiem prac przy budowie kanału Panamskiego. Nieznany dotąd inżynier stał się na gie centralną osobistością w sprawie budzącej olbrzymie zainteresowanie w całym świecie. Goethals pojechał do Waszyngtonu, przyjął ofiarowane stanowisko pod warunkiem jednak przyznania nieograniczonych uprawnień. Prezydent Teodor Roosevelt obdarzył go ścią dyktatorską władzą i Goethals zabrał się do pracy. Umierając w roku 1928 jako 70-letni starzec mógł sobie powiedzieć że pozostawia dokonane wielkie dzieło swojego życia. Przez szereg lat żył wyłącznie tą pracą, od 6 rano do 1-szej popołudniu przebywał na budowie a po godzinie przerwy na lunch pracował do 2-jej w nocy w swym biurze. Dla siebie miał tylko niedzielne przedpołudnia, ale i te spędzał przeważnie na konferencjach z pracownikami.

Ktokolwiek spośród 65-ciu tysięcznej rzeszy urzędników i robotników, zatrudnionych przy budowie miał jakąś skargę lub pomysł ulepszenia czegoś, szedł w niedzielę przed południem do szefa i omawiał z nim długo, rzeczowo dane zagadnienia. Setki ludzi tłoczyły się dookoła malej jednopiętrowej willi Goethalsa.

### Gigantyczna praca i gigantyczne sumy

Sto pogłębiarek, sto sześćdziesiąt lokomotyw — 560 maszyn wiertniczych huczało i trzeszczało — przez pełne niemal dziesięciolecie. Na 80-ciu kilometrach przesmyku Panamskiego powstały całe miasta dla robotników i ich rodzin, mnóstwo hoteli dla urzędników, chłodnie, rzeźnie, piekarnie, teatry i inne miejsca rozrywkowe. W Meksyku, w Stanach Zjednoczonych założono olbrzymie agencje tury dla dostarczania środków żywności zastępom robotniczym. W walce z niszczącą febrą spożywców tygodniowe chininy zwiększyły się o 500 funtów. W samej służbie sanitarnej było zatrudnionych 1500 osób. Roczne koszty zwalczania malarii i ograniczania śmiertelności do rozmiarów chochy w przybliżeniu normalnych wynosiły pięć milionów dolarów. Na trzy zmiany pracowano dniami i nocami.

### Walka dwóch mocarstw

Trzech ludzi, jeden Francuz i dwóch Amerykanów, zrezygnowało przed Goethalsem z dokonania tej gigantycznej pracy. Już w r. 1850 angielski poseł Bulver z amerykańskim ministrem spraw zagranicznych postanowili, że oba państwa podejmą wspólnie dzieło przecięcia przesmyku Panamskiego. Obydwa państwa współzawodniczyły wówczas w panowaniu nad oceanami i dlatego nie chciały dopuścić do tego, aby jedno bez drugiego rozpoczęło budowę. Niechaj raczej nadal okręty odbywają długą drogę dookoła przylądka Horn niżby miały płynąć przez kanał, będący własnością konkurenta.

### Lesseps i skandal panamski

Podczas gdy Amerykanie i Anglicy prowadzili między sobą mozolne rokowania, planem kanału zainteresowali się Francuzi. Otoczony sztabem inżynierów udał się do Panamy Lesseps twórca Suezu, uchodzący za największą techniczną sławę na świecie. Kanał Panamski uważał za dziecinną zabawę w porównaniu do Suezu, tamten był przecież dwa razy dłuższy. Lesseps sporządził kosztorys opiewający na 800 milionów franków. Po ośmiu latach budowy wydano miliard 400 milionów franków. Robotnicy umierali setkami na żółtą febrę. Lesseps chciał zbudować kanał zniwelowany

do poziomu morza, do czego potrzebne było głębokie wdzieranie się w skalisty teren. To go zgubiło. Jedna katastrofa następowała za drugą, a każdemu zapadnięciu budowy towarzyszył równie katastrofalny spadek akcji.

Wybuchł niesłychany skandal. Dziesiątki tysięcy drobnych ciulaczy umieściło ufając wielkiemu imieniu Lessepsa swe groszowe oszczędności w akcjach budowy kanału. Przepadły im pieniądze do ostatniego centima. Wielki Lesseps stracił swą sławę, jako oskarżony o zaniedbania i nadużycia stanął przed sądem. Skandal Panamski stał się przysłowiowym na długie, długie lata.

### Za 40 milj. dolarów

Powstało nowe товарищество akcyjne, ale usiłowanie dokończenia dzieła Lessepsa natrafiło na olbrzymie trudności techniczne, przede wszystkim zaś na żółtą febrę, uśmiercającą tysiące robotników. W międzyczasie zlikwidowano więzy umowy angielsko amerykańskiej i rząd waszyngtoński odzyskał swobodę ruchów. Za 40 milionów dolarów odkupił od Francuzów prawo budowy kanału, ale nie na wiele mu się to przydało, gdyż Kolumbia, państwo, przez które terytorium kanał miał przechodzić, nie chciało uznać transakcji. — Fachowcy opracowali plan przecięcia kanałem terenów Nikaragui, co wywołało gwałtowne rozdwojenie w opinii publicznej. Walkę rozstrzygnęła marka pocztowa. Inżynier Varilla, największy przeciwnik Nikaragui, wysłał do wszystkich członków kongresu amerykańskiego listy ze znaczkami Nikaragui, na których widniał typowy krajobraz tego państwa, a mianowicie pasmo wzgórz porze rywane wulkanami. To przesądziło decyzję kongresu na rzecz przesmyku Panamskiego.

### Od czegoż rewolucja

Ciągle jednak jeszcze brakowało zgody Kolumbii, ale od czegoż rewolucja. Jak często w podobnych wypadkach bywa wybuchła ona „spontannie“ dnia 3-go listopada 1903. Prowincja Pana-

my oderwała się od Kolumbii i ogłosiła swą niepodległość, prez. Roosevelt uznał „wołę ludu“ i za twierdził w przeciągu trzech dni niezależny od Kolumbii nowy rząd Panamy. Generała Huertosa, nowego prezydenta, wkrótce wprawdzie obalono, ale budowie kanału nie już nie stało na przeszkodzie.

### Groźba „panamy“ amerykańskiej

Amerykanie jednak nie mieli w tym przedsięwzięciu więcej szczęścia niż Francuzi. Robotnicy ginęli nadal na żółtą febrę, groziła katastrofa większa jeszcze niż za Lessepsa. Kierownik budowy inż. John E. Wallace nie okazywał najmniejszej ochoty na jej przeżywanie i opuścił swe stanowisko, to samo uczynił jego następca John Stevens. Z kolei Stanom Zjednoczonym groziła „panama“. Przypadkiem natrafiono na Goethalsa, nieznanego inżyniera wojskowego i prezydent Roosevelt uchwycił się go jako ostatniej deski ratunku.

### Główna arteria komunikacyjna

Goethals nie zawiódł, okazał się prawdziwym inżynierem, lekarzem i wojskowym. Odwodnił zabójcze bagna, zarzucił bezsensowny pomysł niwelacji, opracował plan budowy szluz, które w przeciągu jednego dnia mogą podnieść 45 statków o 26 metrów. Dnia 10 października 1913 roku, na stępuje ostatni akt budowy, prezydent Woodrow Wilson nacisnięciem złotego guzika wysadza nabój dynamitowy pod tamą Camboa, Wschód i Zachód łączą się, szeroki pas wody przecina ląd.

Pułkownik Goethals został pierwszym gubernatorem szluz kanału oraz doktorem honorowym uniwersytetów w Nowym Jorku i w Princetown. Licząc lat sześćdziesiąt był głównym kwatermistrzem armii amerykańskiej podczas wojny światowej. Kanał Panamski jest dziś najbardziej uczęszczaną drogą wodną na świecie, skrócił on podróż między Nowym Jorkiem a San Francisco o 16 tysięcy mil morskich, stał się główną arterią komunikacyjną Ameryki.

## OKRĘT-WIDMO CUDA FAL RADIOWYCH

Wzburzone fale przelewają się przez pokłady eskadry krążowników, pędzących pełną parą przez bezmiary Morza Północnego. Na chwiejnej linii horyzontu ukazują się wreszcie ścigany wróg, nieprzyjacielski krążownik. Eskadra rozwija się do ataku; lufy armat skierowano w jedną stronę. Chwila pomiarów, czerwony sygnał — znak strzału błyska w wieżach pancernych. Salwa. W pobliżu ściganego krążownika wytryskują olbrzymie słupy wody. Salwa chybiła. Krążownik zmienia nagle kurs, na chwilę znów ginie z linii horyzontu. Pościg ponawia się, tym razem szczęśliwszy. Widać wybuchy na pokładzie statku.

### Okręt — widmo

Obraz minionej czy przyszłej walki morskiej? Nie! To ostre ćwiczenia eskadry angielskiej. Jakaż więc bohaterka załoga na rażą w czasie pokoju swe życie na pokładzie ściganego krążownika, służącego za cel ćwiczebny. Przenieśmy się więc teraz na pokład tajemniczego okrętu. Maszyny okrętów pracują pełną parą, okręt pędzi naprzód, zmienia kurs, lawiruje, zatrzymuje się, by za chwilę ruszyć w innym nieznanym kierunku. Na pokładzie i wewnątrz okrętu nie ma jednak żadnego człowieka. W kabine sterownika jak gdyby poruszany ręką niewidzialnego widma obracają się same szprychy koła sterowego.

Okręt ćwiczebny kierowany jest falą radiową. Okręt komandorski ćwiczący eskadry zaopatrzone jest w specjalną instalację nadawczą, której zadaniem jest kierowanie na odległość wszystkimi maszynami i urzą-

dzeniami okrętu - widma. Zainstalowane urządzenia radiowo - odbiorcze uruchamiają ściśle według wskazówek sterującego okrętu — aparaturę sterową okrętu, jego maszyny i wszelkie motory pomocnicze. Okręt więc reaguje na każdy nadesłany mu na ustalonej fali, sygnał radiowy. Stery okrętu ustawiają się w pożądanym kierunku, maszyny zwalniają, lub przyspieszają tempo, urządzenia sygnalizacyjne na dany rozkaz wyrzucają rakiety świetlne lub dymne świece.

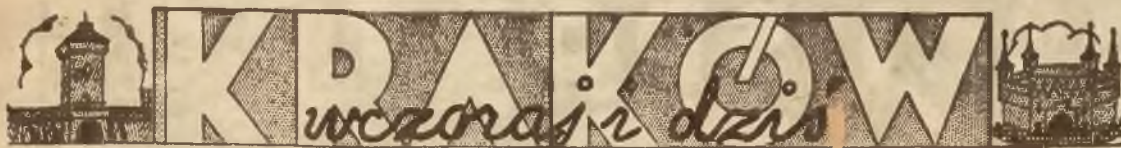
Ale to jeszcze nie wszystko. Okręt - widmo sygnalizuje na drodze radiowej wszelkie pociski, które go dosięgły. Rozmieszczone bowiem po całym okręcie aparaty podsłuchowe połączone są z centralnym nadajnikiem radiowym, który sygnalizuje wstrząsy i wibracje pocisków.

Okręt - widmo to wycofany krążownik, przeznaczony specjalnie do celów ćwiczebnych ostrego strzelania. Jest on wypełniony niepalnym materiałem, który uniemożliwia zatonięcie okrętu, w wypadku nawet znacznych uszkodzeń. Jednocześnie automatyczne aparaty zamykają poszczególne przegrody okrętu w wypadku większych eksplozji.

### Atak lotniczy

Eskadra doścignęła wroga, okręt - widmo jest otoczony ze wszech stron i znajduje się pod celnym ogniem artylerii pokładowej. Ogień zostaje wstrzymany, gdyż kontynuowanie jego zniszczyłoby cenny cel ćwiczebny. Zresztą według obliczeń strategicznych okręt już jest zatopiony. Fala radiowa zatrzymuje więc nasz okręt - widmo, a holownik odprawia go do doków, gdzie po dokonaniu nie





## Na podstawie oskarżenia Żydówki prezes kahału w Chrzanowie skazany za obrazę narodu polskiego

### Zeznaniom świadków Smitka i Günthera sąd nie dał wiary

W sądzie okręgowym zakończył się dziś proces karny prezesa gminy wyznaniowej żydowskiej w Chrzanowie, Barucha Grajowera, oskarżonego o obrazę narodu polskiego. Jak w swoim czasie donosiliśmy, akt oskarżenia opierał się na zeznaniach niejakiej Freidy Silbiger, zamieszkałej w Chrzanowie.

Oskarżony Grajower nie przyznał się do winy. W zeznaniach swych Grajower podał, że mąż Silbigerowej składał w 1936 r. dwukrotnie podania do zarządu gminnego o posadę. Gdy podania spotkały się każdorazowo z odmową, Silbigerowa przybyła do jego mieszkania i zastawszy tylko żonę oskarżonego, zagroziła jej, że z powodu odmówienia podaniu męża, krew się poleje. Wkrótce potem Silbiger przybył do lokalu zarządu gminnego, gdzie urządził awanturę, nie szczędząc pogroźek pod adresem prezesa Grajowera.

W marcu 1937 roku Silbigerowie spotkali Grajowera na ulicy i dotkliwie go pobili. Grajower złożył doniesienie do policji, w wyniku którego sąd skazał oboje Silbigerów po dwa miesiące aresztu.

Na rozprawie tej Silbigerowa nie wspomniała o tym, aby Grajower w czasie gdy napadnięty został na ulicy przez Silbigerów, użył nieodpo-

wlednich słów. Dopiero później Silbigerowa złożyła doniesienie na policji, że Grajower, będąc napadniętym, użył publicznie słów łączących Rząd Rzplitej. Następnie przesłuchana ponownie, Silbigerowa wzmocniła swe zarzuty, dodając, że Grajower dopuścił się również obrazy narodu polskiego.

W rezultacie tych oskarżeń Grajower stanął przed sądem, gdzie złożył wyżej przytoczone zeznania. Ponadto złożyli zeznania świadkowie-chrześcijanie Śmiek i Guenther, którzy zaprzeczyli zarzutom Silbigerowej. Zgłoszone przez obrońcę adw. Arnolda dowody, w postaci opinii miejscowych władz i instytucji o dobrej opinii oskarżonego jako człowieka i obywatela, nie zostały przez sąd dopuszczone.

Dziś sędzia dr Konopka ogłosił wyrok, skazujący osk. Grajowera na 10 miesięcy bezwzględnego więzienia. Sąd uznał w motywach zeznania Silbigerowej za wiarygodne, natomiast nie dał wiary zeznaniom świadków Śmika i Guenthera, które były ze sobą sprzeczne, a nawet różniły się z zeznaniami poprzednio przez tych świadków złożonymi. Obrońca zapowiedział apelację. Proces odbędzie się zatem ponownie przed krakowskim sądem apelacyjnym.

## Zniesławili inżyniera Zarządu Miejskiego

### Sensacyjny list do Ministra Spraw Wewnętrznych

Ciężkie zarzuty postawili inż. Kazimierz Stroce z Zarządu Miejskiego, Kazimierz Zdziechowicz, urzędnik prywatny i Władysław Dymek, właściciel realności. W piśmie, wniesionym do Ministerstwa Spraw Wewn. za pośrednictwem Zarządu m. Krakowa, zarzucili oni inż. Stroce że rzekomo pobierał łapówki, nadużywał z chęci zysku swej władzy i postępował niezgodnie z honorem urzędnika. W związku z tym listem, władze miejskie wdrożyły dochodzenia i wezwały 2 października ub. r. autorów listu celem prze-

śluchania. Zdziechowicz tłumaczył się, że ciężkie te zarzuty usłyszał z ust Wł. Dymka i dlatego powtórzył je w skardze. Dymek natomiast jeszcze raz powtórzył swe oskarżenia. Ponieważ dochodzenia ostatecznie wykazały, że inż. Stroka nie popełnił zarzucanych mu czynów, Zdziechowicza i Dymka pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Dziś sprawa ich znalazła się na wokandzie sądu okr. Na wstępie rozprawy adw. dr. Polański złożył zaświadczenie lekarskie o chorobie Dymka, wobec czego sąd sprawę odroczył.

## Poborca skarbowy w opałach

### Epilog uniemożliwionego zajęcia krowy

Na niezwykle trudności napotkał przy wykonywaniu swych obowiązków służbowych poborca podatkowy Jan Wojtowicz, wydelegowany w dniu 7 grudnia ub. r. — przez Urząd Skarbowy do Kaszowa (pow. Kraków) celem zajęcia krowy. Stefan Miś, którego krowa miała być zajęta za zaległe składki ubezpieczeniowe i podatki państwo we, zmobilizował całą rodzinę i sąsiadów w liczbie 7 osób. Poborcę usunieto przemocą z zagrody. Na podobne, nie do zwalczania

trudności, napotkał Wojtowicz również w ciągu następnych dwóch dni. Sprawę skierowano wreszcie do prokuratury, rezultatem czego było postawienie w stan oskarżenia opornego płatnika wraz z jego siedmioma towarzyszami. Proces rozpoczął się dziś w sądzie okr. przed sędzią dr Bobilewiczem lecz został odroczonej celem wezwania dodatkowych świadków. Oskarżenie wnosi prok. dr Bienkowski. Brama adwokaci dr Wahrenbaunt i dr Grodziski.

znacznych napraw zostanie ponownie przystosowany do swych zadań szkolnych. Eskadra wraca do szyku nawigacyjnego. Alarm bojowy na wszystkich okrętach zostaje odwołany. Okręty wracają do macierzystego portu.

Niespodziewanie jednak rozlegają się ponownie dźwięki alarmu. Na horyzoncie nie widać żadnego okrętu, ale podsłuchowe stacje radiowe przejęły sygnały nieprzyjacielskiej eskadry. Za chwilę specjalny alarm przeświełniczy. Wysoko ukazuje się nieprzyjacielski samolot. Artyleria przeciwlotnicza i karabiny maszynowe wchodzi w akcję. Samolot manewruje, raptownym zlotem usiłuje osiągnąć komandorski okręt swym żąd-

lem bomby lotniczej. Zostaje jednak strącony celną serią karabinów maszynowych. Chwilę pędzi bezładnie w powietrzu, by spaść wreszcie w obłokach dymu na dno morza.

To również samolot kierowany falami radiowymi. W tym jednak wypadku poświęca się go całkowicie. Stary samolot uległ zniszczeniu, okręt — widmo powraca mocno uszkodzony do portu. Manewry radiowo — morskie skończone.

Nazajutrz w sztabie admiralicji specjalni eksperci, obecni podczas manewrów przedyskutują i ustalą praktyczne możliwości radio techniki w przyszłej wojnie morskiej.

## W pętli paragrafu Zycie ulicy

Minęła godzina dziesiąta. Nieliczni przechodnie, których dozorczy zamknęli na ulicach, idą wolno, nie spieszą się — nie oszczędzą już dwudziestu groszy. Ulice coraz głębiej toną w ciemnościach — może dlatego, że nie ma brzytew, które ratują tonących, a może dlatego, że część lamp gaśnie.

Obok nas idzie pani i pan.

Pani, jak na topielcze oświetlenie, dość ładna. Pan — niewyraźny.

Idą razem; zwraca jednak uwagę, że mówi tylko on, ona milczy. Wysłamy wprawdzie fantazję i wydaje się nam, że ona egzaltowana — dziś znowu obraziła się, teraz on ją przeprosza, a ona ciągle nadąsana... Ale potem wysilamy słuch, dochodzi nas kilka zdań i wszystko — jego elokwencja i jej milczenie — od razu wyjaśnia się.

— Doskonale rozumiem — mówi on — że ulica nie jest miejscem zawierania znajomości. Ale skoro idziemy w tym samym kierunku... — ulicą przejeżdża auto i warkot motoru głośzy dalsze słowa, ale po chwili auto jest już daleko i nad ulicą panuje znowu jak gdyby chrypką podszyty głos: — Kobieta idąca o tej porze samotnie jest narażona na mnóstwo niebezpieczeństwa, odprowadzę panią, zajdzie pani bezpiecznie do domu...

Teraz, jak w dobrze wyreżyserowanym przedstawieniu, wychodzi z za rogu zawodowy stróż bezpieczeństwa. Nagabywana przyspiesza kroku, przystępuje do posterunkowego, skarży się na swego towarzysza; mówi, że zaczął ją na ulicy, że od kwadransa jej nie odstępował, że zachowuje się nieprzyzwoicie...

Posterunkowy legitymuje niefortunnego Don Juana, notuje jego nazwisko i adres oraz nazwisko i adres Nieprzystępnej. W pobliżu gromadzi się kilka osób — jakiś jegomość o błyszczących oczach, jakiś jegomość z pieskiem, jakiś jegomość bez pieska.

W czasie spisywania nazwisk i adresów Don Juan obraża posterunkowego.

Malownicza grupa, którą stanowili zgromadzeni na nocnej ulicy ulega dekompozycji. Nieprzystępna, otrzymawszy od władzy zapewnienie, że więcej nie będzie molestowana — odchodzi. Don Juan wędruje w towarzystwie posterunkowego na komisariat. Jegomość z pieskiem i jegomość bez pieska melancholijnie spoglądają za odchodzącymi. Jegomość o błyszczących oczach podąża za Nieprzystępną. I my idziemy w tym kierunku.

Gdy znowu zbliżamy się do Nieprzystępnej, która nas już była znacznie wyprzedziła — idzie ona w towarzystwie jegomościa o błyszczących oczach. Wysłamy wprawdzie fantazję i wydaje się nam, że Nieprzystępna i jegomość o błyszczących oczach to aferzyści — działali w porozumieniu przeciw Don Juanowi. Ale potem wysilamy słuch, dochodzi nas kilka zdań i wszystko gmatwa się.

— Przecież na ulicy nie zawrzymy znajomości — mówi jegomość o błyszczących oczach — wejdziemy do jakiejś kawiarni i tam przedstawię się pani. A wie pani — mówił dalej szybko, nie dając Nieprzystępnej dojść do słowa — ja panią od dawna znam z widzenia... — ulicą przejeżdża auto i warkot motoru głośzy dalsze słowa, ale po chwili auto jest już daleko i nad ulicą panuje znowu miły, śpiewny głos: — Ale też spotkała panią dzisiaj przygoda...

Teraz jak w dobrze wyreżyserowanym przedstawieniu, błyskają na rogu światła kawiarni. Jegomość o błyszczących oczach szeroko otwiera oszklone drzwi.

— Proszę — mówi; zaprasza. gestem, spojrzeniem, uśmiechem.

— Pana właściwie też nie znam — odpowiada Nieprzystępna i po chwili zakłopotania znika we wnętrzu kawiarni.

HOROW.

## „Uroda i brzydota w sztuce“

Dziś w poniedziałek o godz. 19.30 w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7. p. Henryk Weber wygłosi odczyt p. t. „Uroda i brzydota w sztuce“. Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## O MISTRZOSTWO POLSKI W HOKEJU

Katowice. 28. 2. Rewanżowe spotkanie hokejowe o wejście do grupy finałowej mistrzostw Polski między „Dębem” a Krynickim Tow. Hokejowym zakończyło się zwycięstwem Dębu w stosunku 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Gra była nieciekawa. Obie drużyny grały zbyt ostro. Prowadzenie dla gospodarzy zdobył Urson, wynik dnia ustalili Knyciński.

\* \* \*

Lwów. 28. 2. W niedzielę wieczorem rozegrany został we Lwowie mecz hokejowy o mistrzostwo Polski między Cracovią i Ukrainą. Zwyciężyła zdecydowanie Cracovia w stosunku 4:0 (2:0, 1:0, 1:0). Bramki

dla Cracovii zdobyli Marchewczyk (2) Wołkowski i Kowalski. Cracovia miała przez cały czas znaczną przewagę. Ukraina ograniczyła się wyłącznie do obrony.

Najlepszym graczem na torze był Wołkowski. Zawody zgromadziły około 1000 widzów.

### Polonia zakwalifikowała się do puli finałowej

Łódź 28. 2. W Łodzi odbył się rewanżowy mecz hokejowy o mistrzostwo Polski pomiędzy Polonią warszawską i ŁKS. Polonia odniosła nowe zwycięstwo w stosunku 2:0 (2:0 0:0 0:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Szawłowski i Rybicki. Stan lodowiska fatalny.

## NOWI MISTRZOWIE WARSZAWY W BOKSIE

Warszawa 28. 2. W niedzielę wieczorem zakończyły się w Warszawie trzydniowe zawody o mistrzostwo Warszawy w boksie. Finały rozgrywek przyniosły następujące wyniki:

W wadze muszej mistrzostwo zdobył Komuda (Polonia) który niespodziewanie pokonał mistrza Polski w tej wadze Ruśsteina z Makkabi.

W koguciej Możdżeński (PZL) pokonał Tworka (Okęcie). Tworek był lepszy technicznie, ale Możdżeński był bardziej agresywny.

W wadze piórkowej w najładniejszej walce wieczoru Czortek (Okęcie) pokonał Kowalskiego (PZL).

W wadze lekkiej Woźniakiewicz (Warszawianka) wygrał walkowerem, ponieważ lekarz nie dopuścił do walki Abramczyka (CWS).

W półśredniej Janczak (Polonia) wygrał ze swoim kolegą klubowym Kosinowem.

W średniej Ozarkowi (Orkan) przyznano zwycięstwo nad Miksem (PZL). Orzeczenie to krzywdzi Miksa.

W wadze półciężkiej Łuka (Fort Bema) wygrał przez dyskwalifikację Ciężeli (CWS) w trzeciej rundzie za nieczystą walkę.

W ciężkiej Doroba (Legia) odniósł łatwe zwycięstwo nad Garsteckim (Czechowice).

## JAN RIPPER ZWYCIĘŻYŁ W ZIMOWYM RAIDZIE POLSKIEGO TOURING KLUBU

Zakopane 2. Trzeci i ostatni etap raidu samochodowego polskiego Touring Clubu odbył się na trasie Krynica — Zakopane. Pierwszy wóz do tego etapu wystartował ok. godz. 7 rano. Ze startu w Krynicy wyruszyły ogółem 22 wozy bez Polturaka (Bugatti) i Bricsenmeistera (DKW), który wycofali się na poprzednim etapie, z Krynicy nie wyruszył również Nowak (Ford), który w dniu wczorajszym tylko z trudem dojechał do Krynicy, skutkiem defektu.

Trasa ostatniego etapu była trudna, skutkiem obłożenia dróg oraz niebezpiecznych zakrętów. Na etapie tym wycofał się Krajewski (DKW).

Do mety w Zakopanem przybyło ogółem 21 maszyn t. z. od początku raidu wycofało się 17 wozów.

Niedaleko Czorsztyna Richter jechał na Chevroletcie wpadł na spadzistym zakręcie do rowu, który na szczęście wypełniony był śniegiem, co uchroniło automobilistę od poważniejszego wypadku. W rowie znalazł się również wóz Strengera (Citroen).

### Łódź zwycięża Śląsk w boksie

W Sosnowcu odbyły się 5-te z rzędu międzyokręgowe zawody bokserskie Śląsk — Łódź, zakończone niezasłużonym zwycięstwem gości w stosunku 9:7.

W wadze muszej Gramboch przegrywa na punkty z Pawlicą. Po dwóch pierwszych wyrównanych rundach w trzeciej Pawlica górnie nad przeciwnikiem, zdobywając pierwsze dwa punkty dla Śląska.

W wadze koguciej Schreiter remisuje z Jasińskim, który walczył w miejsce Jarzabka.

W wadze piórkowej Augustowicz wygrywa na punkty z Welgruenem.

Waga lekka — Wojciechowski niezasłuzenie wygrywa na punkty z Ackermanem, który przez ostatnie dwie rundy przeważał.

Waga półśrednia — Ostrowski wypunktował po nieczysto prowadzonej walce Fiszera.

W wadze średniej Pisarski wygrał z Potokiem, który poddał się już w pierwszej rundzie.

W półciężkiej — Pietrzakowi przyznano zwycięstwo nad Koloną.

W ostatniej walce w wadze ciężkiej Moszkowicz przegrywa wysoko na punkty do Wrazidy.

Widzów około tysiąca, sędziował w ringu p. Urbaniak z Poznania, punktowali Sierota ze strony Łodzi oraz Wypusz ze strony Śląska.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężył Ripper 672 pkt.

2) Kołaczkowski 671 pkt

3) Zychon 670,8 pkt.

(wszyscy trzej na Fiat 1500).

4) Richter (Chevrolet) 670 pkt.

5) Marek (Lancia) 667 pkt.

6) Przygodzki (Fiat 500) 667 pkt.

7) Pronaszko (Fiat 500) 667 pkt.

8) Grosman (Fiat 1500) 667 pkt.

9) Grętkiewicz (Fiat 1500) 665 pkt.

10) Szachawski (Skoda)

11) Resenblatt (Fiat 1500)

12) Strenger (Citroen)

13) Kleiber (Steyer)

14) Sporny (Buick).

W kategorii wozów najcięższych zwyciężył Richter.

W kategorii wozów średnich wygrał Ripper.

W kategorii wozów najlżejszych pierwsze miejsce zajął Przygodzki.

W Zakopanem na torze wyścigowym odbyła

## Uchwały Polskiego Związku Kolarskiego

Warszawa 28. 2. W niedzielę odbyło się w Warszawie walne zebranie Polskiego Związku Kolarskiego. Obecni byli delegaci 7 okręgów. Dyskusja była dość burzliwa, przy czym ataki były głównie skierowane przeciwko wiceprezesowi administracyjnemu, p. Radwańskiemu. Na wniosek komisji rewizyjnej udzieleno zarządowi absolutorium z tym, że komisja zbada jeszcze dodatkowo niektóre dowody.

Na zebraniu ustalono system tegorocznych mistrzostw Polski i okręgów. Mistrzostwa szosowe okręgów odbędą się tylko w jednym wyścigu na 100 klm. przy starcie pojedynczym na czas.

Mistrzostwa Polski na szosie odbędą się w trzech wyścigach, przy czym tytuł mistrza zdobędzie zawodnik, który uzyska największą liczbę punktów. Pierwszy wyścig odbędzie się na dystansie 150 klm. przy starcie pojedynczym na czas, drugi wyścig rozegrany zostanie na terenie górskim na 100 klm. przy starcie wspólnym, trzeci wyścig odbędzie się na terenie płaskim na dystansie 200 klm. przy starcie wspólnym.

Drużynowe mistrzostwa polskie na szosie rozegrane zostaną na dystansie 200 klm. Każda drużyna składać się będzie z 5 zawodników.

Mistrzostwa torowe Polski odbędą się w trzech lub czterech rozgrywkach na różnych torach (Łódź, Kraków, Kalisz i ew. Warszawa).

—00—

## Porażka warszawskich zapaśników w Łodzi

Łódź 28. 2. W towarzyskim meczu zapaśniczym łódzki IKP. pokonał Warszawską Paśkę 13:8.

—00—

## Mistrzostwa łyżwiarskie Polski w jeździe figurowej klasy C.

Łódź 28. 2. W Łodzi odbyły się zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Polski w jeździe figurowej klasy C. Wśród pań zwyciężyła Szczepańska (Śląskie Tow. Łyżwiarskie). W jeździe panów wygrał Stencel (Łódzkie Tow. Łyżwiarskie).

W jeździe parami pierwsze miejsce zajęła para Lenartówna—Stanwina (Śl. Tow. Łyżw.)

się próba techniczna zrywu hamowania i zwrotności wozów.

W rozmowie z dziennikarzami komandor raidu p. Wygard oświadczył m. in., że raid wykazał, iż skoro w zimie można jeździć z tak dużą szybkością na podkarpackich i górskich drogach, to normalne użytkowanie samochodu jest w każdym razie możliwe — i to było głównym propagandowym celem raidu Polskiego Touring Clubu.

Wieczorem wiceminister Bobkowski wręczył osobiście nagrodę przechodnią swojego imienia Automobilklubowi Krakowskiemu. Następnie w Bristolu odbyło się rozdanie nagród i bankiet.